Információ od Kirianóo z Mikróokräj

SZABLÓO KIRIANÓO
SZABLA KIRIAŃSKA

Sobota 7 listopada 2026 r. Wydanie #14



Powyżej: obraz Jacka Insuliny „Abdykacja Arka” (2026)

Co na Nordacie?
Co w Mikroświecie?

SŁOWEM WSTĘPU

Od ostatniego numeru Szabli nie minęło wcale tak długo, a przynajmniej przerwa ta nie była tak długa, jak zdarzała się w przeszłości. Wiosna Noffych trwająca od stycznia do sierpnia 2026 wraz z wszystkimi swoimi konsekwencjami, odrodzeniami, obaleniami, wojnami i sojuszami znalazła swój, w miarę pozytywny, koniec i nic nie wskazuje na to, by niepokoje społeczne o takiej sile miałyby w najbliższym czasie na Kontynent Północny powrócić.

Mimo tego, zdarzyło się już parę rzeczy interesujących lub choćby wartych wzmianki, z czego najbardziej brzemienną w skutkach musi być decyzja Arkadiusza Maksymiliana, Księcia Sarmacji oraz Króla Hasselandu i Baridasu, o abdykacji i ostatecznym zamknięciu okresu arkadiuszańskiego w Księstwie (str. 2). Prócz tego wybitny finansista, orędownik relatywizmu moralnego i fan idei „konsensusu rabinów” jako obowiązującego na obszarze Mikroświata oskarżył elity upadającego Cesarstwa Niemieckiego o defraudację środków (str. 4). Witaj ponownie, Afero Burka.

Rzeczą najpierwej przez każdego wiernego Czytelnika zauważoną będzie pewnie fakt, że raz na zawsze pozbyliśmy się w Szabli reklam, które dotychczas jako duże niebieskie pola zajmowały rubieże każdej strony, czając się u jej dołu. Zostawiliśmy tylko tą na ostatniej stronie, w środku tekstu, doceniając jej wartość jako swoistej tablicy ogłoszeniowej.

Reklamy w wirtualnych gazetkach zawsze lubiłem i ceniłem, jeśli nie przez wzgląd na wpływ bezużytecznego wirtualnego, to tylko dlatego, iż dają one niesamowity wgląd w rzeczywistość danej społeczności w chwili wydawania tego czy innego numeru – jakie inicjatywy wtedy istnieją, jakie są znane, kto czyta gazetę i chciałby umieścić w niej logo swego przedsiębiorstwa, a kto jej wręcz nienawidzi i zamierza zachować swoje cenne imperium v-tytoniowe jak najdalej od stron jako swoistej tablicy ogłoszeniowej.

Taka wartość reklam jest niezaprzeczalna i to potrzebą jej zachowania kierowałem się, decydując się nie usuwać ich w poprzednich numerach. Przestałem żądać pieniędzy, a wręcz zachęcałem kogokolwiek, by pozwolił umieścić w moim pisemku swoją markę.

W jakimś jednak momencie trzeba stanąć przed obliczem faktów: „koncik” reklamowy świecił pustkami, zajmował bez mała jedną czwartą strony, a sam ich szablon wyglądał brzydko. Tak więc poczynając od numeru czternastego Szabli Kiriańskiej, reklamy dolne zostały usunięte, a reklama śródtekstowa na końcu została przemianowana na tablicę ogłoszeń szyrilatarnych.

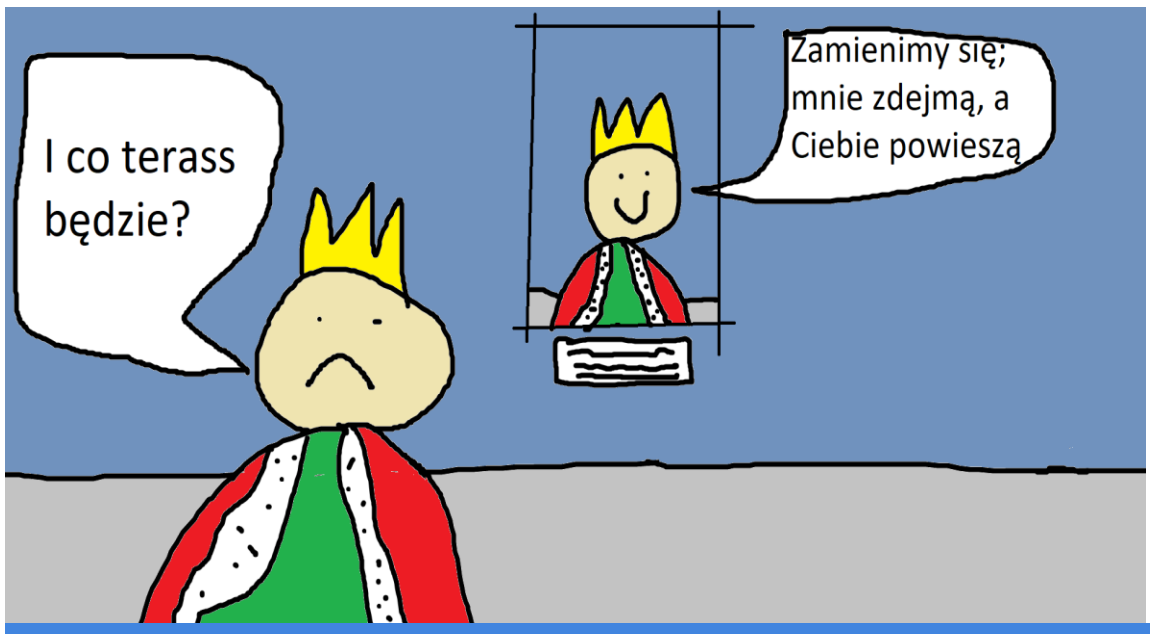
~~*Bolesław Kirianóo von Hohenburg*

GŁUPKOWATOŚĆ WYGRYWA W KONGRESIE FN

Od czasu kwietniowego Dnia Zwycięstwa nad BESTIALSTWEM, czyli od czasu wygonienia z II Federacji kalkilistów i przejęcie władzy przez Ruch 12 Kwietnia, Nordata wciąż funkcjonowała w ramach tej samej X Kadencji Kongresu, która pierwotnie wyniosła do władzy Waksmana i Robingrena. Kadencja ta przedłużyła się nieco, bo brakowało osób do wypełnienia wakatu w Federalnej Komisji Wyborczej. Kiedy jednak poprzedni przewodniczący FKW postanowił wrócić i w współpracy z obywatelami zorganizować wybory do XI Kongresu, Nordata zrozumiała, że oto nastał czas oceny osiągnięć środowiska politycznego Głupkowatości jako takiego; oto wyborcy będą mieli okazję zaaprobować dotychczasowy kierunek zmian, lub też położyć mu kres. Zgłosiły się dwa komitety: Akcja Wyborcza Głupkowatość mająca w swych szeregach zarówno bohaterów Wiosny Noffych i Dnia Zwycięstwa, jak i dawniejszych działaczy, oraz jej jedyny przeciwnik, „Otwarta Federacja – Moralna Sanacja – Przywróćmy normalność – #Nordata25+ – Powrót symulacji do federacji”, znany lepiej jako po prostu Otwarta Federacji Kamiljana de Harlina. Harlin, jako osoba raczej powściągliwa wobec nowonastałego Odrodzenia Narodowego w II Federacji, to technokrata sstarrej daty, reprezentujący możliwość stopniowego powrotu do liberalnego statusu quo obowiązującego przed rządami Damiano Robingrena w marcu i kwietniu 2026, podczas gdy Akcja Wyborcza Głupkowatość obiecywała oczywiście dalsze zmiany w kierunku zabezpieczenia antykalkilistycznego i przebudowania nordackiej tożsamości.

Warto przypomnieć, co w miesiącach po 12 kwietnia robił afirmujący Głupkowatość rząd Trinitza: zaraz po wypędzeniu kalkilistów uchwalił w Kongresie Ustawę o Dekalkilizacji Nordaty, a następnie na przełomie kwietnia i maja poprowadził II Federację do obrony przed wspieranym przez Muratykę powstaniem novakistów pod wodzą Ewe Novak. Już w miesiąc po 12 kwietnia Nordata cieszyła się nową Konstytucją na mocy Noffelizacji Odrodzeniowej, a w dwa miesiące również Aktem Nadkonstytucyjnym.

Na początku października Nordaciarze poszli do urn. Akcja Wyborcza Głupkowatość zgarnęła 70.2% głosów, podczas gdy Otwarta Federacja zyskała 29.8%. Przełożyło się to na odpowiednio dwa o raz jeden mandat w Kongresie kolejnej kadencji. Jest to jasny sygnał od Nordaciarzy, że dziedzictwo Odrodzenia Narodowego zostało docenione, a niewielu znajdzie się takich, którzy chcieliby teraz wracać z sandboxa znowu do symulacji.



Arkadiusz Maksymilian abdykuje

Powyżej grafika Teesy Zulu Odrodzeniowicz „Księcia z Portretem Dialogi" (2026).

KRYSPIN ATAKUJE

Owszem, dobrze widzisz, Czytelniku. Arkadiusz Maksymilian, jedenasty (dwunasty, jeśli liczyć same panowania) Książę Sarmacji i Król Hasselandu, a w ostatnim czasie także Król Baridasu, panujący już ponad 5 lat, ogłosił swą abdykację, naznaczając ją na 1 listopada – rocznicę odrodzenia kiryzmu. Przypadek? Nie sądzę.

Wszystko zaczęło się 8 października, gdy Kryspin von Lichtenstein, Kanclerz Księstwa Sarmacji rozpoczął zbiórkę podpisów pod wnioskiem o zarządzenie referendum co do odwołania Arkadiusza z tronu sarmackiego. Poprzedzając treść właściwą refleksją nad ostatnimi czasami, upadkiem obyczajów i ogólnym pogorszeniem się wszystkiego dla wszystkich, oskarżył on Księcia o bierność – nie miało go ponoć być, gdy był potrzebny, miał być wycofany i nieobecny; miast napędzać życie społeczne i motywować Sarmatów do działania, musieli oni swe inicjatywy zarządzać jak gdyby „wokół niego", a nie „przez niego", tak, jak to się dziać powinno z wszystkimi łaskami i zaszczytami w monarchii.

Warto, myślę, pochylić się w tym miejscu nad różnicą cywilizacyjną między krajami Sstarrego Świata (Moreniki, Wirtuazji, nawet Orientyki) a Noffego – Kontynentu Północnego. Abstrahując na moment od zasadności skarg i oskarżeń Kryspina, trzeba uczciwie powiedzieć, że na Nordacie nie miałyby one, inaczej niż w Sarmacji, rację bytu. Na Nordacie niejednokrotnie monarcha jest najmniej aktywnym z grona mieszkańców, trzyma tylko żyrandol lub kredens, załatwia papierki urzędowe i ogólnie godnie reprezentuje prastare ideały panowania dzięki łasce Bożej a ku pożytkowi Ludu, jak Jahwe przykazał. Nordaciarze często nie aspirują do posiadania aktywnego monarchy, zadowalając się tym, że jest jakiś, i to nawet uznany przez wszystkich obywateli, w wyniku czego można uniknąć kolejnej wojny domowej (w tym miesiącu). Z pewnością pewną rolę w tej różnicy rolę gra ograniczona demografia monarchii nordackich i ogólnie rzecz biorąc noffoświatowych, lecz kłóciłbym się, że jest to również kwestia kulturowa, związana z samoorganizacją i samostanowieniem się, ideałami tak przecież ważnymi, cenionymi i podtrzymywanymi na nordackiej ziemi. Nie ma co zbyt polegać na głowie państwa, bo i tak może zaraz zniknąć, przyłączyć się do obcego kraju, zadecydować, że woli wrócić do Dreamlandu albo Bóg wie co jeszcze. Ograniczone zaufanie do instytucji władz na Nordacie to wręcz jej cecha tożsamościowa, stojąca w ostrym kontraście z Sstarrym Światem, np. taką Sarmacją właśnie, gdzie próba obalenia monarchy właśnie dlatego, że spokojnie sobie siedzi na tronie, nie narzuca swojego oglądu spraw i ogranicza się do wykonywania czynności urzędowych ma rację bytu. Dla Nordaciarzy taki władca byłby chyba uosobieniem cnót.

W każdym razie; do zbiórki prócz autora dorzuciło swe podpisy łącznie 5 osób, razem 6 z wymaganych 10. Może i pozostałe 4 by się znalazły, gdyby nie to, że parę godzin później Kryspin całkowicie wycofał się z swej deklaracji, twierdząc, że rozmówił się wreszcie z Księciem. Monarcha miał ogłosić ich ustalenia w swojej Mowie Tronowej, co ten uczynił później tego samego dnia, twierdząc, że po tylu latach służby narodowi sarmackiemu w końcu zaczął się wypalać, miast stabilizacji dając marazm. Zadeklarował, że właściwie to planował swą abdykację już na początku września, a tekst orędzia gotowy był już dużo wcześniej, więc publikuje go teraz.

Zaskoczenia nie było – Arkadiusz powiedział, że zgadza się z częścią krytyki wobec niego i ogłosił swą abdykację, ustalając jej termin na 1 listopada (a właściwie to na ostatnią minutę dnia poprzedniego, 31 października), wpierw pragnąc ukończyć objazdówkę pożegnalną po ziemiach swoich poddanych.

Interesującą kwestią pozostaje pewna nieścisłość: Kanclerz Kryspin twierdził, że mowa Księcia ma zawierać ich wspólne ustalenia, podczas gdy sam Arkadiusz Maksymilian w post scriptum orędzia jasno dał do zrozumienia, że nie został zaskoczony przez zbiórkę podpisów, a tekst przemowy był gotowy sporo wcześniej. Kryspin mówił wprawdzie, że słowa będą Księcia i to on je wypowie, lecz sądząc po fakcie, że w Mowie Tronowej nie ma bezpośredniego odwołania do akcji podpisowej Kanclerza, wydaje się prawdopodobnym, iż komunikacja między dwoma obliczami władzy wykonawczej w Sarmacji nie odbyła się w sposób aż tak prosty, przyjemny i bezproblemowy, jak obie strony utrzymują.

Pozostaje też kwestia legalności wycofania wniosku o zarządzenie referendum, które to działanie, wedle niektórych, nie jest możliwe do przeprowadzenia, a jeśli dodatkowe podpisy się znajdą, referendum będzie musiało się odbyć tak czy inaczej. Nie wiem, nie znam się, wydaje się, że i tak sprawa ta została już pogżebana, a wszyscy skupili się na pożegnalnych spotkaniach Arkadiusza Maksymiliana z poddanymi oraz najważniejszym pytaniu ostatnich wyborów.

KTO NASTĘPNY?

Kto zostanie dwunastym (trzynastym wedle samych tylko panowań) Księciem Sarmacji? Ta sprawa z pewnością spędza sen z powiek Krajowi Acja. Najbardziej oczywisty khandydat, wciąż relatywnie lubiana mimo licznych oponentów dotychczasowa Księżna Sarmacji, Fatima Popow–Chojnacka, już zadeklarowała, iż nie będzie khandydować. Co do pozostałych osób, to sedno sprawy rozbija się o to, czy będzie to ktoś z zabetonowanego establishmentu gibsonistów (Pavel Gibson, Santiago von Hippogrif), obozu kanclerskiego (Kryspin, Daniel Krak), czy też z rozproszonego środowiska opozycyjnego wobec powyższych dwóch grup (największe szanse ma Alfred Fabian, ale prócz niego wystartują pewnie także Franek Kirianóo czy Krzysztof Hans), a może któryś z licznych spadochroniarzy, którzy akurat w czasie tuż przed elekcją przypomnieli sobie o Księstwie, rozpoznając, że ich miłość do tego wirtualnego państwa rozpaliła się na nowo, płonąc tym jaśniej, im więcej było lat poprzednich, w czasie których do Sarmacji nie zaglądali. Tego typu weteranów elekcji mamy już paru, a zapewne przed rozpoczęciem głosowania znajdzie się jeszcze drugie tyle.

Może nawet znajdzie się czarny koń elekcji, władca Dreamlandu czy innego Skarlandu, który mógłby zapewnić unię personalną, obiecując położenie fundamentów pod stały sojusz, a ostatecznie uciekając z kraju, będąc rażonym oskarżeniami o faworyzowanie jednej monarchii ponad drugą. To by było fajne, lubię takie sytuacje – ubarwiają historię, potem noffi będą mieli co czytać w podręcznikach. Teoretycznie taki scenariusz byłby możliwy także w przypadku Alfreda, pozostającego Królem Athos, ale unia personalna z krajem wielkości Awary i znaczeniem po stokroć od niej mniejszym byłaby niewielkim wynagrodzeniem za szansy, które przeleciałyby koło nosa w takim przypadku.

Najbardziej jednak chyba obiecujący, gdy idzie o takie kategorie, byłby Wojciech Bombina, nawet pomimo faktu, że nie jest obecnie monarchą żadnego państwa. Jego bowiem program polityczny, którym przezornie zdołał się już podzielić, zakłada wypełnienie iście kabalistycznej idei Tikkun Olam, w ramach której zadaniem Księcia, jeśli zostanie nim Bombina, będzie wkroczenia w świat smutku i zła, by zebrać całe boskie światło, które zostało rozczucone tak po Sarmacji, jak i po krajach pogan w czasie Szewirat ha–Kelim; dopiero wtedy możliwy będzie powrót do pierwotnej, boskiej, kosmicznej doskonałości, w którym wszyscy będą pływać w jednej Sarmackiej Jaźni. Boskim światłem jest tu wspólne dziedzictwo sarmackie, krajami pogan są Sclavinia, Teutonia, a nawet Trizondal czy Wandystan, podczas gdy Szewiratem ha–Kelim: Błękitny Październik oraz inne, poprzednie wydarzenia prowadzące do odłączenia się wszystkich tych wspólnot, które w Sarmacji były, ale dziś już nie są. Całą resztę porównania należy rozumieć dosłownie.

Czy nowy Książe zdoła zebrać boskie światło i przekonać dawne prowincje do powrotu na łono Księstwa? Czas pokaże. Baridas będzie on mieć w pakiecie na dobry początek.



Fotografia bastionu elinistów, Kanugrad, 28 października 2026

Pucz w Kanugradzie

PRAFFA DLA NOFFYCH

Po marcowych wyborach Związku Winkulijskim, w którym swą władzę podtrzymało środowisko skupione wokół Króla Mikołaja III oraz Premiera Burka von Trinitza, opozycja skupiona wokół obozu alfredańskiego uznała, że jej porażka wynika z zastosowania obywateli widmo, w wyniku czego przepchnęła przez parlament zwany Folkstagiem Ustawę o zapobieganiu ingerencji wyborczej, na mocy której każdy nowy obywatel zyskiwał czynne prawo wyborcze (moc wybierania) w 28 dniu po uzyskaniu obywatelstwa. Jako, że żadnych noffych na horyzoncie nie było, a opozycja alfredańska wkrótce wyemigrowała z Winkulii do reaktywowanego Athos, ustawa popadła w zapomnienie. Do czasu.

17 października 2026 bowiem obywatelstwo winkulijskie zyskała niejaka Elina von Gredensburg, niedługo wcześniej zamykając swój projekt polityczny w postaci Namibii – dwa dni po niej to samo uzyskał Salim Emre. Elina zgłosiła się na Premiera w wyborach parlamentarnych, które miały odbyć się w dniach 7–8 listopada, ale ponieważ wciąż obowiązywała ustawa, ona ani Salim nie mieli mieć dane w nich głosować. To właśnie w tej trywialnej kwestii leży geneza późniejszych walk i zamieszek w stolicy, które wstrząsnęły społeczeństwem winkulijskim.

Zaczęło się jednak niewinnie: 20 października Elina obiecała spełnienie żądań uczestników protestów muzułmańskich, które z raczej małym rozgłosem trwały od kwietnia; dzień później sama zainteresowana zgromadziła zwolenników, tzw. elinistów, i ogłosiła w Kanugradzie „Manifestacjo–Protest” w sprawie jej prawa wyborczego. 22 października eliniści i muzułmanie Salima Emre połączyli siły w hrabstwie Nowa Hirshbergia, zwracając się już bezpośrednio do Króla i będąc niepomnymi jego tłumaczeń, że nic nie może on legalnie zrobić, by im dopomóc. 23 października eliniści ogłosili dołączenie do protestów Państwa Islamskiego Siyah, islamistycznej organizacji terrorystycznej działającej zachodniej Winkulii kontynentalnej; Elina, mówiąc w imieniu swojej partii „Vereinigt Volksbund Winkelau”, zapowiedziała w bliżej nieokreślonej przyszłości zamieszki. Strajki elinistów i fundamentalistów islamskich rozlały się na cały kraj. 24 października rozpoczął się „strajk generalny masowy”, w ramach której komunikacja miejska i oczyszczalnia ścieków w Kanugradzie odmówiła posłuszeństwa. Elina zapowiada rozpoczęcie zamieszek za dwa dni.

25 października strajk masowy przeniósł się z powrotem do Nowej Hirshbergii, a Elina z dumą ogłosiła, że pracy odmówili rolnicy i przedsiębiorcy; jutro strajk generalny miał objąć wszystkie części Winkulii, a pojutrze mieliśmy uświadczyć zamieszek. Założycielka partii VVW przyznała sobie tytuł Wielkiego Lidera Społeczności w Winkulii.

26 października strajk ogłosiły związki zawodowe, studenci, i w ogóle wszyscy ciepło myślący o Elinie, która z jakiegoś powodu uznała establishment Winkulii za podtrzymujący „Erę Starych”, którą należy zakończyć trzydniowymi zamieszkami, zapowiedzianymi na dzień następny. Do postulatów czysto osobistych dochodzą kolejne: reforma wojska, policji, fabryk i rolnictwa, zmiana Ustawy o zapobieganiu ingerencji wyborczej; Salim zażądał zaś dania jego rodzinie w lenno Starego Siyah w Winkulii. To tego dnia Elina zaczyna zdradzać pierwsze sygnały swojego dziwacznego synkretyzmu religijnego, który łączy fundamentalistyczny sunnicki fazilistyczny islam z kiryzmem, a to wszystko opatrza faszystowską stylistyką.

27 października Elina wygłasza żądanie odwołania wyborów na Premiera i takiej zmiany prawa, żeby szef rządu był wybierany bezpośrednio przez Króla i działał tylko w ramach Rady przy Królu – to wszystko pomimo braku poparcia monarchy Winkulii dla jej działań. Sytuacja staje się niebezpieczna, Mikołaj III więc negocjuje z Eliną zakończenie strajków. Niepowodzenie w próbach osiągnięcia porozumienia pcha elinistów do rozpoczęcia długo zapowiadanych zamieszek około 21:44. Od tego momentu cały stołeczny Kanugrad zalała fala bandytów spod znaku Eliny, którzy palili, niszczyli i kradli, co im tylko w ręce wpadło, przejmując też niektóre dzielnice i ustawiając na ich granicach barykady. Przemoc rozlewa się na ulice.

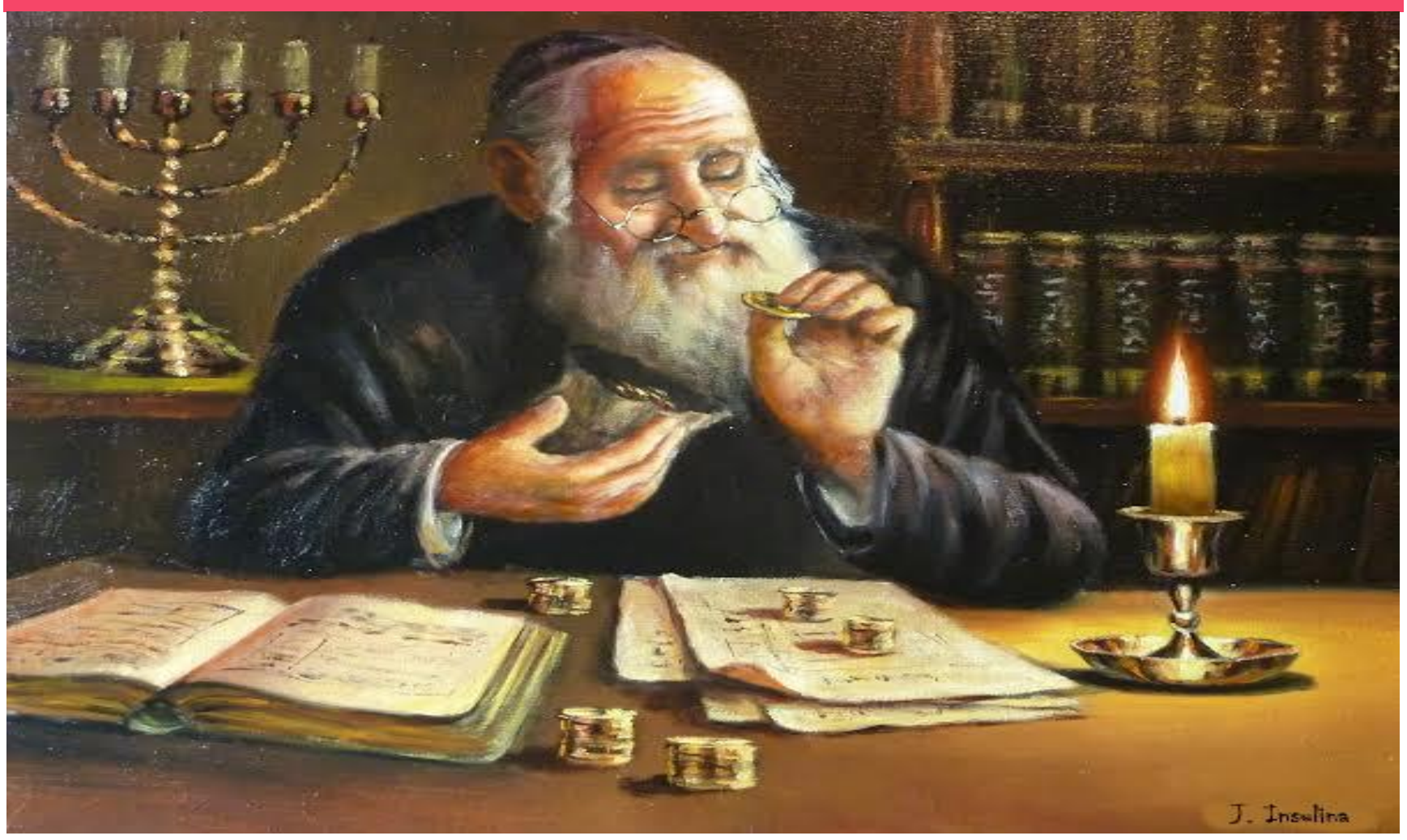
O 22:09 Elina ogłosiła przejęcie siłą Folkstagu, ustanawiając tam Sztab Dowódczy – owa propaganda została jednak szybko ujawniona przez lojalistów wiernych Królowi i władzom, ponieważ na materiałach elinistów widniał zupełnie inny budynek niż ten parlamentu. Już w pół godziny później w fałszywym gmachu parlamentarnym zaczęła nadawać piracka telewizja elinistów, Folkstag TV, na antenie której Elina von Gredensburg o 22:37 ogłosiła powstanie Związku Kalifatokiryjskiej Rzeszy Winkulijskiej, samozwańczego państwa fazilistyczno–kirystycznego, które miałoby zastąpić Związek Winkulijski. Kalifatokiryjska Rzesza przekonywała o kontroli nad całym Kanugradem, ale zwykli mieszkańcy stolicy prędko zauważyli, że nie jest to prawda.

Niedługo później, bo o 22:51 Elina wydała Orędzie Rzeszy, w którym wprowadziła wedle swego mniemania stan wyjątkowy i odwołała wybory, była jednak na tyle miła, by postanowić nie dymisjonować Króla, co potwierdziła parę minut później, stwierdzając, że Pałac Królewski nie zostanie naruszony, w przeciwieństwie do innych instytucji władz Związku. Jej działania znalazły aprobatę tylko u grupki muzułmanów z Uhmolog.

Parę minut po północy Elina, podajac się za p.o. dowódcy Folksguarde, nakazała aresztowanie Lameka Visa młodszego, innego kandydata na Premiera Winkulii, który w obliczu puczu opowiedział się za Królem i państwem, przewodząc oporowi obywatelskiemu przeciw elinistycznej Rzeszy. Vis umknął swoim wrogom i około południa dnia kolejnego, 28 października, zawiązał wraz z zwolennikami Kanugradzką Samoobronę Obywatelską.

O 12:58 Król Mikołaj III wydał Orędzie ws. puczu elinistów, jednoznacznie potępiając ich działania (pomimo wszelkich symbolicznych oznak sympatii, jakie okazywała elinistyczna Rzesza Winkulijska) i wzywając zarówno służby porządkowe, jak i zwykłych obywateli, do współpracy celem przywrócenia należytego porządku, zapewniając jednocześnie, że sytuacja nie jest tak tragiczna, jak twierdzi Elina, a wybory odbędą się w terminie.

W odpowiedzi na Orędzie Elina o 14:55 pierwszy raz zadeklarowała zamiar kapitulacji, co potwierdziła prawie godzinę później, rozwiązując partię VVW i wycofując się z kandydowania na Premiera, szukając jednocześnie możliwości ucieczki z Kanugradu, do którego już maszerowały siły lojalistów z całego kraju. O 16:33 Salim Emre zadeklarował wierność Koronie Winkulii, a o 18:14 Elina zrzekła się obywatelstwa. 20 minut później widziano ją wylatującą do Koribii w Muratyce. Pozostali eliniści poddali się, a Związek Kalifatokiryjskiej Rzeszy Winkulijskiej przestał istnieć. Lojaliści rozpoczęli świętowanie i odbudowę po zniszczeniach. Bravo Winkulia, tak poffiem!



Powyżej: obraz Jacka Insuliny „Orański Starszy marki swe przelicza” (2026)

AFERA FINANSOWA BADENA

Już od czasów zakończenia Afery Burka mikronacyjni finansiści pożądali kolejnej afery finansowej. I doczekali się! 10 października Santiago Vilarte opublikował na forum leockim posta, w którym oskarżył spółkę ojca i syna, Maurycego i Fryderyka Orańskich, o defraudację skarbu państwa ś.p. Cesarstwa Niemieckiego, które upadło w ostatnim czasie. Vilarte odkrył, że Orańscy w ostatnich dniach istnienia Niemiec przyznali sobie wszystkie środki finansowe, nie mając ku temu żadnej podstawy prawnej. Sam Vilarte, reprezentujący swoje dawniej niemieckie, a po jego upadku niepodległe Wielkie Księstwo Oldenburga uznał się za kontynuatora niemieckiej państwowości, a przez to godnego odziedziczenia przynajmniej jakiejś części z owych 22 689 marek, których ślad udało się wyłapać. Główni zainteresowani pozwolili sobie jednak na trzy dni trzymania w niepewności Pollinu, nim się ustosunkowali.

Głównym rzecznikiem okazał się być Fryderyk Orański, znany też jako von Baden czy Patriarcha Albert (ten od „krucjaty przeciwko noffym, krucjaty przeciwko Nordacie”), a może najbardziej jako Potocki. Zaczął on swe wywody od uznania, że w sumie wszystko jest w porządeczku i nie ma problemu, bo pod koniec istnienia Niemiec tylko oni byli aktywni, toteż Cesarz uznał, że mogą sobie te pieniądze zabrać; kogo nie było przy stole, ten jest stratny. A kto nie wiedział, że był jakiś stół, też jest stratny, bo trzeba było wiedzieć. Nic nie było tajne, co najwyżej nieujawnione. A czemu nieujawnione? Nie wiem, jakoś nie pomyśleli. Wypowiadając się zarówno w Leocji, jak i w rodzinnym RONie, średnio co dwa akapity podkreślał, że robienie z tego afery jest niepoważne. Zapewnił też, że jest związany przysięgą, co ma oznaczać, że nie musi składać wyjaśnień.

Dyskusja zeszła na tak fascynujące kwestie, jak to, ile postów miał Santiago na forum niemieckim, 10 czy 110. Na szczęście Baden postanowił ubarwić swe wypowiedzi mądrymi porzekadłami, takimi jak „Oko konia tuczy”, „Kto nie pilnuje swego, ten nie ma niczego” i „Nieobecni nie mają racji”. Po upewnieniu się, że wszyscy rozumieją, jak wielka była przepaść w stażu i zasługach między nim i ojcem a resztą Niemców, nasz delikwent zauważył, że wszyscy wytykający „mają w sobie coś ze zwierząt”. Ostatecznie w wyniku prywatnych ustaleń panowie osiągnęli porozumienie, w ramach którego Vilarte otrzymał instytucję Niemieckiego Banku Inwestycyjnego w KS, a Orańscy mogli zachować swe dziesiątki tysięcy marek. Bravo zgoda!

II Turniej TABS na Pollinie już trwa!

Obserwuj wyniki zmagań:

LINK

POPISY GRUTINA

Peter Grüner, znany wcześniej jako Piotr Suworow oraz Władimir Grutin, uzyskał jakiś czas temu w wyborach w Bialenii reelekcję i zabezpieczył urząd prezydencki na kolejną kadencję. Zamiast się jednak cieszyć i radować, postanowił szybko zużyć starannie nagromadzany kapitał zaufania społecznego. Zaczęło się w Wszystkich Świętych, gdy przedstawił Powszechnemu Kongresowi Ludowemu, bialeńskiemu parlamentowi, projekt ustawy o aneksji ziem po byłej Federacji Brodryjskiej oraz Carstwie Brodryjskim, kłamliwie twierdząc, że wszelkie struktury państwowe istniejące na ich terenach załamały się, w związku z czym Bialenia powinna wkroczyć i zagarnąć te piksele dla siebie. Oczywiście nie jest to prawda, a na terenach byłej Brodrii istnieje dziś szereg państw: Związek Kolektywistycznych Republik Rad, Walcząca Republika Eesti, Koliada, Dracka Republika Ludowo–Demokratyczna czy Nadwarska Republika Ludowa. Prezydent Grutin chce zaś, jak należy chyba rozumieć, pochłonąć wszystkie te twory i wsadzić je do kieszeni zwanej Bialenią. Co prawda mówi on głównie o ZKRR, ale wciąż nawiązuje do Federacji Brodryjskiej, której ziemie obejmowały wszystkie te kraje.

Gdy Kongres Ludowy odrzucił jego poronioną ideę, następnego dnia wymyślił kolejną: tym razem chciał, by nadano mu możliwość wpisywania dowolnego kraju na rejestr mikronacji nieprzyjaznych, co pozwala na „zakazanie prowadzenia jakiejkolwiek politycznej, medialnej, agitacyjnej, medialnej oraz biznesowej” na terenie Bialenii. Gdyby ta ustawa przeszła (nie przeszła), Grutin mógłby wedle własnego widzimisię mógłby zbanować dowolną prasę, zakazać głoszenia wybranych haseł i więcej. Wstyd i kompromitacja, Panie Grutin.

BOSO PRZEZ MIKROŚWIAT

Warto zobaczyć:

- Port Zanik
- Cerkiew Kiryjska pw. Vei w Nowym Sołucku
- Wykład o Valhalli